

Moczarski. Rozmowy z historią [TPCT 495]

Świadek. Jego biografia stała się moralną topografią XX wieku, widzianą z perspektywy człowieka zanurzonego w wielkim i zarazem ponurym polskim doświadczeniu konfrontacji z dwoma totalitaryzmami. W ubiegłym stuleciu skutki tej rozmowy z historią, która okazała się nader burzliwa, by nie rzec cokolwiek porywcza, okazały się osobliwą lekcją, która zdaje się do nas stale wracać. Jednak by ją dobrze odrobić – należy ją zrozumieć.

Do tego potrzebne nam są źródła, świadectwa, ale i opowieści, niosące w sobie to, czym w rzeczywistości był dla nas XX wiek. Kazimierz Moczarski stanął w samym centrum tej dziejowej zawieruchy, ale dzięki temu mamy relację, która pozwala uzyskać perspektywę, pozwalającą znaleźć stosowną miarę. *Rozmowy z katem*, jego jedyna książka, jest jednocześnie zwieńczeniem i dokumentacją rzeczywistości, w której „postęp zmielił resztki świata”. To nie jest jedynie historia spotkania z Jürgenem Stroopem – to rozmowa z zastaną historią.

Moczarski, wykształcony prawnik, wchodził w wiek dojrzałości, gdy świat chwiało się pod naporem totalitarnych ideologii. W pewnym stopniu w jego biografii pewnemu zestawieniu uległy duch europejskiego racjonalizmu, humanizm prawa rzymskiego i wrażliwość społeczna, ale także poczucie obywatelskiego obowiązku wobec własnej wspólnoty. Rok '39 był pod znakiem lojalnej służby państwu, które jako państwowiec sumiennie działał. Już od stycznia 1940 roku, jako członek

Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej, Moczarski był śledczym w Kierownictwie Walki Cywilnej, gdzie prowadził dochodzenia przeciwko kolaborantom. Operował w gruncie rzeczy podług dotychczasowej drogi: na granicy etyki i prawa, gdzie trzeba było sądzić współobywateli podejrzewanych o zdradę, szukając sprawiedliwości. To doświadczenie, w którym moralność przekuwała się w konkretną decyzję podejmowaną często w mroku okupacyjnej niepewności, przygotowało go na późniejsze próby. W czasie Powstania Warszawskiego – pod pseudonimem „Rafał” – kierował stacją radiową, współtworzył „Wiadomości Powstańcze” i odpowiadał za komunikację. Być może to właśnie te doświadczenia doskonale przygotowały go do rozmowy z historią, która później przyjęła postać jednego z największych zbrodniarzy XX wieku.

Cela więzienna w mokotowskim więzieniu, w której przez 255 dni Moczarski dzielił przestrzeń z Jürgenem Stroopem, obok pozbawienia wolności stała się niemal metafizycznym zejściem do piekieł. Współczesny Dante – pielgrzym, ale i kronikarz, gotów wysłuchać i opisać radykalne zło, które w niewielkiej przestrzeni, zdolne było pomieścić niemieckiego zbrodniarza w przestrzeni stalinowskiego zniewolenia. Nie mając dostępu do papieru ani ołówka, w formule dialogu, który trzeba uchwycić pamięcią, Moczarski rozpoznał w Stroopie człowieka poddanego totalitarnej logice – i właśnie dlatego *Rozmowy z katem* nie są nie tyle oskarżeniem, co próbą zrozumienia. W tym sensie Moczarski wpisuje się w najwyższą tradycję intelektualną Zachodu, która od czasów Sokratesa po Arendt próbowała zrozumieć, jak możliwe jest zło w ludzkiej postaci. Jego pytania do Stroopa, stają się pytaniami radykalnymi: czym jest sumienie? Czy posłuszeństwo wobec rozkazu usprawiedliwia śmierć tysięcy? Czy ideologia może unieważnić człowieczeństwo? Stroop nie był potworem, był człowiekiem, który z potworności uczynił regułę. I właśnie to odkrycie

jest przerażające, zło bowiem w *Rozmowach z katem* nie pochodzi z dantejskich piekieł zamkniętych za ponurą bramą, lecz z biura, z rozkazu, z pozoru racjonalnego planowania.

Ten akt zrozumienia był zarazem aktem oporu. Moczarski nie mógł przecież nie wiedzieć, że został umieszczony z nazistowskimi zbrodniarzami celowo – dla upodlenia. Stalinowski aparat bezpieczeństwa posłużył się najbardziej perfidną formą tortury moralnej, zestawiając żołnierza AK z likwidatorem getta, jakby chciał powiedzieć: nie ma między wami różnicy. A jednak to, co miało być hańbą, staje się swoistym triumfem. Moczarski przetrwał i przekształcił swoje cierpienie w akt poznawczy. Nie poddał się narracji władzy, ba! stworzył własną, głębszą, ostateczną. To właśnie czyni go jednym z kluczowych świadków polskiego XX wieku. Jego więzienna samotność, jego gotowość na śmierć, która daje mu paradoksalne poczucie wolności, stają się filozoficznymi rozważaniami o tym, że wolność wewnętrzna jest nie do odebrania. Że nawet najgorszy system nie może zawładnąć sumieniem, jeśli człowiek zdecyduje się go nie oddać. I przecież o tym jest też rozmowa o żołnierzach z getta warszawskiego. Równocześnie jednak Moczarski nie popada w prosty moralizm. Zbyt dobrze zna realia. I dlatego jego refleksje o systemach totalitarnych są tak ważne – bo nie wynikają z opracowań, idei zawartych w sążnistych książkach, lecz z doświadczenia celi, przebiegu służby, dotykania krawędzi anihilacji zarówno wspólnoty jak i własnej. Stał się widzem i uczestnikiem epoki, która nieustannie się rozpada i scala. Jego opowieść jest świadectwem, ale także aktem ocalenia, próbą uchwycenia, tego, co miało zostać poddane unicestwieniu: pamięci, wartości, rozumu. Choć nie ma w jego dziele triumfu, jest zwycięstwo. Zwycięstwo wewnętrznej wolności nad mechanizmami zła, godności nad upodleniem, pytania nad ideologiczną odpowiedzią. To prawdziwa rozmowa z trudną historią.

Jan Czerniecki

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[495]: „Moczarski. Rozmowy z historią”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
